

# Homo Mizerus

Nr 1/2006 (1)

MIESIĘCZNIK BEZDOMNYCH O BEZDOMNYCH DLA BEZDOMNYCH

WYDAWANY POD PATRONATEM MOKOTOWSKIEGO HOSPICJUM ŚWIĘTEGO KRZYŻA \*\* EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

## HOMO MIZERUS - ŻYCZENIA NA 2006 ROK

WEWNĄTRZ NUMERU



Bezdomni Asia i Sylwek  
już po ŚLUBIE! str. 5



Jadłodajnia u Kapucynów  
na Miodowej str. 9



Skłoty Warszawskie  
str. 10



Spotkanie z pisarzem  
Jehudą Nir str. 15

**REDAKCJA HOMO MIZERUSA W NOWYM ROKU 2006**

**ŻYCZY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM**

**ODNALEZIENIA SWOJEJ DROGI -**

**JAK NAJSZYBCIEJ**

**SZCZĘŚCIA I RADOŚCI W ŻYCIU -**

**OD WCZORAJ**

**WIARY WE WŁASNE SIŁY -**

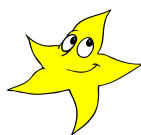
**OD ZARAZ**

**ORAZ WSZYSTKIEGO**

**NAJ NAJ**

**NAJ!!!**

**:-)**



W MIESIĄCU GRUDNIU 2005 AKCJA POMOCY CHARYTATYWNEJ, PODJĘTA PRZEZ KIEROWNICTWO NOCLEGOWNI MONAR-MARKOT PRZY UL. SKARYSZEWSKIEJ 19, POMYSŁODAWCĄ KTÓREJ JEST MIKOŁAJ, ZORGANIZOWAŁA „GWIAZDKĘ RADOŚCI”. WYSŁANO 28 PACZEK DO NAJBIEDNIEJSZYCH I

WIELODZIETNYCH RODZIN W KRAJU. PRZEWAŻNIE BYŁY TO ARTYKUŁY SPOŻYWCZE, SŁODYCZE I ZABAWKI. OCZYWIŚCIE W ŻADNEJ PACZCE NIE MOGŁO ZABRAKNAĆ MIKOŁAJA Z CZEKOLADY! OPRÓCZ TEGO DO KAŻDEJ PACZKI BYŁY ZAŁĄCZONE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.



c.d. na stronie 3

## MIKOŁAJ - PREZENTY, SKĄD WZIAŁ SIĘ ZWYCZAJ DAWANIA ICH POD CHOINKĘ NA ŚWIĘTA?

W wigilijny wieczór pod choinką znajdują się prezenty, przyniesione, w zależności od regionu Polski, przez Aniołka lub Świętego Mikołaja. Jest to tradycja rzadko spotykana w innych krajach gdzie, jeśli w ogóle jest taki zwyczaj, prezenty są ofiarowywane w Boże Narodzenie, czyli o dzień później. Święty Mikołaj z Laponii baśniowa i legendarna postać sympatycznego grubasa z białą brodą ubranego w czerwony strój, co z przykrością stwierdzamy, jest niestety jedynie wytworem reklamowym kultury brytyjskiej i amerykańskiej. Obecny wizerunek - czerwony płaszcz i czapka - po początkach w latach 20-tych został ostatecznie opracowany w 1931r. na zlecenie koncernu Coca-Cola przez amerykańców Freda Mizena i Huddona Sundbloma i użyty do reklamy napoju. Wg legendy Święty Mikołaj zamieszkuje wspólnie z grupą elfów Laponię, skąd w okresie świąt Bożego Narodzenia rozwozi dzieciom prezenty saniami ciągniętymi przez zaprzęg reniferów.

W tradycji bizantyjskiej jego odpowiednikiem jest Święty Bazyl, który obdarowuje dzieci 1 stycznia. W Rosji i krajach ościennych popularny jest Dziadek Mróz i Śnieżynka, jak by ją współcześnie określić - uroczą asystentka. Natomiast w Polsce, podobnie jak w większej części Europy dzień

Świętego Mikołaja obchodzony jest tradycyjnie 6 grudnia jako wspomnienie świętego Mikołaja biskupa Miry. Zatem w Mikołajki rankiem dzieci, które przez cały mijający rok były grzeczne, znajdują drobne upominki, ukryte pod poduszką lub w innym specjalnie przygotowanym w tym celu miejscu (np. w skarpecie). W zwyczaju polskim, prezent jest nieco drobniejszy niż później pod choinkę w wigilię.

Na skutek przenikania do europejskiej tradycji elementów kultury amerykańskiej także w Europie Święty Mikołaj dzięki sprawnej promocji praktycznie zastąpił w świadomości wielu osób tradycyjny wizerunek świętego biskupa Mikołaja z Miry, który zasłynął jako cudotwórca, ratował żeglarzy i uratował miasto od głodu, uratował od śmierci niesłusznie skazanych urzędników cesarskich. Jest patronem kancelistów, notariuszy, uczonych, żeglarzy, podróżnych, młynarzy, piekarzy, cukierników, rybaków, dzieci, panien pragnących wyjść za mąż, więźniów oraz obrońców wiary przed herezją, patron pojednania wchodu i zachodu jest również patronem wilków.

## CZEGO POLSCY BEZDOMNI MOGĄ SOBIE WZAJEMNIE ŻYCZYĆ W NOWYM ROKU?

Cóż można dodać do standardowych życzeń, które wszyscy składają sobie wzajemnie w tym czasie. Życzenia zdrowych, spokojnych świąt, wszelkiej pomyślności, pieniędzy, wszystkiego co najlepsze itd., gdy się przez chwilę zastanowić są tak powszechne, uniwersalne, jakby były bezdomne, wszystkich i niczyje zarazem. Można je powiedzieć każdemu i usłyszeć je od każdego. Może również dlatego w święta potrafi czasem być milej niż jest zwykle? Takie tam świąteczne skojarzenie, pewnie opowiadam brednie.

Bezdomni w istocie jednak pragną spełnienia się właściwych ich sytuacji życiowej życzeń, czyli posiadania prawa do dachu nad głową, możliwości podjęcia stałej,

dobrej płatnej pracy, normalizacji sytuacji rodzinnej. Cóż, życzenia ze swej natury są tylko rodzajem wyidealizowanego marzenia o przyszłości. Niemniej zarówno bezdomni jak i domni Polacy żyją w tym samym kraju, w określonych warunkach działania administracji, na które nie mają wpływu, a niestety od tych warunków bardzo wiele zależy w ich indywidualnym życiu. Dlatego życzymy wszelkiej władzy, a zarazem samym sobie życzymy aby władza nie zapomniała o służebnej roli jaka została jej przewidziana przy zarządzaniu krajem i żeby bardziej troszczyła się o los obywateli, a wtedy wiele naszych osobistych, bezdomnych życzeń będzie miało okazję się spełnić.

## NASZ KALENDARZ NAZYWAMY GREGORIAŃSKIM

O Świątach, Mikołaju i prezentach można by pisać bez końca. Nie sposób jest jednak bez kilku słów komentarza pozostawić sprawę kalendarza. Cechą najistotniejszą w różnicy terminów obchodzenia świąt Bożego Narodzenia jest fakt, że tzw. Zachód, czyli w tym Polska, obchodzi święta o ok. 2 tygodnie wcześniej niż Wschód, czyli np. Rosja. I tak w kościele Zachodu Wigilia Bożego Narodzenia jest obchodzona 24 grudnia. W kościołach wschodnich: grekokatolickim i prawosławnym 6 stycznia (w związku z posługiwaniem się kalendarzem juliańskim), a w Kościele ormiańskim - 5 stycznia. Wyjaśnimy tutaj skąd powstał ten rozdziewięć.

Wynika on z reformy kalendarza przeprowadzonej przez papieża Grzegorza VIII w dniach 4-15 X 1582r. Nie wnikając teraz w szczegóły skomplikowanych obliczeń

ustalono, że zaproponowany przez papieża Grzegorza system rachuby dni jest precyzyjniejszy od używanego do tamtej pory systemu wprowadzonego przez Juliusza Cezara w 46 p.n.e. W dniu zmiany kalendarza na gregoriański kalendarz juliański na przestrzeni 1582 lat spóźniał się już o 10 dni i dlatego zdecydowano się aby bezpośrednio po dniu 4 X 1582r. nastąpił dzień 15 X 1582r. Do dnia dzisiejszego różnica z 10 dni między kalendarzami zwiększyła się już do prawie 14, gdyż co 128 lat kalendarz juliański spóźnia się dodatkowo o jeden dzień. Ponieważ rocznie wzajemne opóźnienie kalendarzy wzrasta o 11 minut i 25 sekund w Rosji doliczono się już prawie 4 dni, a Ormianie uważają, że można dodać jeszcze tylko 3.

Konrad Kalinowski



## DUŻA PAKA DLA GŁODNEGO DZIECIAKA



"MIKOŁAJ" - pomysłodawca  
akcji DUŻA PAKA  
DLA GŁODNEGO DZIECIAKA

Przypominamy, że w Noclegowni Monaru\_Markotu przy ul. Skaryszewskiej 19 w Warszawie od lipca 2005 prowadzona jest godna podziwu akcja charytatywna na rzecz ubogich i wielodzietnych rodzin w naszym kraju pod hasłem "DUŻA PAKA DLA GŁODNEGO DZIECIAKA". Akcją tą kieruje wolontariusz R.M.Mikołaj. Wysyłane są paczki z artykułami spożywczymi, odzieżowymi oraz pomocami szkolnymi i zabawkami dla dzieci.

Wysłano już 84 paczki pocztowe (w tym 28 "GWIAZDEK-RADOŚCI") oraz jeden transport samochodowy.

### **"JESTEŚMY SOBIE KU POMOCY" KS. KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI - PRYMAS TYSIĄCLECIA**

Nasza dalsza pomoc będzie kontynuowana w formie powiedzenia:

"Gwiazdki na niebie migają, a dzieci na paczki czekają"  
Zwracamy się do Was, ludzi dobrej woli o wsparcie naszej działalności, aby sprawić dzieciom w ich rodzinnych

domach uśmiech i radość.

Uczyńmy to RAZEM!!!

Okażmy swoje serce dzieciom z ubogich rodzin.

Wszystkim osobom, które dołączyły do naszej akcji jak również i tym, które pragną dołączyć z całego serca z miłością i wdzięcznością pięknie dziękuję ze staropolskim pozdrowieniem

SZCZĘŚĆ WAM BOŻE !!!

R M "MIKOŁAJ"

Noclegownia MONARU przy ul. Skaryszewskiej 19  
(nieдалeko Dworca Wschodniego)  
przyjmie na nocleg każdego potrzebującego  
Tel. 499-80-29



Ta skrzynka czeka na Twój dar serca dla dzieci  
nasz adres: Noclegownia dla Osób  
Bezdomnych i Ubogich  
Monar - Markot ul. Skaryszewska 19  
Tel. 499-80-29 /przy dworcu Wschodnim/

## **Drodzy Czytelnicy!**

Bardzo się cieszymy, że mimo wielkich trudności udało nam się wydrukować kilkadziesiąt egzemplarzy *Homo Miserusa*. Gazetka tworzona jest przez kilkuosobowy zespół redakcyjny, całkowicie społecznie. W dalszym ciągu poszukujemy osób, którym problemy społeczne nie są obce i które widzą sens naszej pracy i chcą nasz wesprzeć. Dzięki pomocy i patronatowi Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża mamy niewielki ciepły lokal i zagwarantowany posiłek dla naszych bezdomnych redaktorów. Korzystamy także z wielu sprzętów będących własnością Hospicjum. Chcielibyśmy żeby nasza gazeta była w przyszłości bezpłatnie rozdawana na ulicy i docierała do wszystkich bezdomnych. Pragniemy, żeby na jej łamach każdy człowiek dotknięty ubóstwem mógł się swobodnie wypowiedzieć. Jednocześnie myślimy także o tym, żeby część nakładu trafiła odpłatnie do szerszej grupy czytelników, których interesuje problematyka przez nas poruszana. Proszę pamiętać, że autorzy naszych artykułów to osoby bezdomne i bezrobotne, dla których praca przy tworzeniu, wydawaniu i dystrybucji gazety może stać się źródłem zatrudnienia i utrzymania. Daje im to szansę nabycia nowych umiejętności jak chociażby obsługa komputera, a także motywuje do innego życia. Kupując naszą gazetę wspierają Państwo nasze wysiłki na rzecz wychodzenia z bezdomności.

Zamieszczane przez nas artykuły mogą budzić kontrowersję, ponieważ odzwierciedlają często „prawdę o życiu”, która pozostaje w sprzeczności z dobrem moralnym. To, że je zamieszczamy nie oznacza, że się z nimi zgadzamy. Pokazujemy jedynie sposób życia i myślenia osób, które pozostając trwale bezdomnymi i bezrobotnymi, w taki właśnie sposób funkcjonują.

Mamy nadzieję, że znajdą Państwo coś inspirującego i ciekawego dla siebie w lekturze naszej gazetki. Dziękujemy za zainteresowanie i czekamy na Wasze wsparcie !!!

Ewa Dobrzańska

## BEZDOMNOŚĆ

Zjawisko bezdomności nie jest w pełni poznane i wciąż pojawiają się nowe hipotezy, które próbują wyjaśniać ten wielki problem społeczny. W wielu krajach a w tym i w Polsce wciąż zwiększa się liczba osób bezdomnych. Na Świecie jest ich ok. 300 milionów. Nikt nie zna dokładnych danych, ponieważ nie wszyscy bezdomni są zarejestrowani. Wciąż wzrasta zainteresowanie bezdomnością. W wielu krajach na szeroką skalę prowadzone są badania „nad bezdomnością”. Są one jednak bardzo trudne, chociażby z tego powodu, iż nie ma jednoznacznej definicji bezdomności. Poza tym bezdomni są osobami często zmieniający miejsce pobytu, nie są nigdzie zameldowani ani ujęci w spisach ludności i nie zawsze są chętni do udzielania wywiadów i poddania się badaniom. Badania bezdomnych osób są uciążliwe, pracochłonne, czasem niebezpieczne i kosztowne.

Liczne badania wskazują, że przyczyny bezdomności są wielorakie i złożone. U podłoża wielu przypadków bezdomności znajduje się zaburzona osobowość (motywacja) oraz bardzo niekorzystne warunki okresu dzieciństwa. Osoby te mają trudność z przystosowaniem się do zwykłych wymagań życia rodzinnego i społecznego, popadają w konflikty z prawem, ich zachowanie bywa agresywne i niszczycielskie. Ulegają oni zamierzonym zatruciom, uszkadzają ciało, nadużywają różnych substancji psychoaktywnych, narkotyków i alkoholu. Daje się także zaobserwować brak trwalszych związków uczuciowych, co jest często związane z nieumiejętnością utrzymania związku.

Wspólną cechą bezdomnych jest nieumiejętność przezwyciężania trudności życiowych. Osoby dotknięte

bezdomnością, to nierzadko ludzie, którzy charakteryzują się niską odpornością psychiczną. W obliczu trudności reagują nastawieniem lękowym i tendencją do rezygnacji. Posiadają często wypaczony obraz rzeczywistości co może być także wynikiem ich destrukcyjnych zachowań. Brakuje też im często poczucia sensu życia, który pełni rolę czynnika mobilizującego do działań.

Rzeczywisty wizerunek zbiorowości bezdomnych niezgodny jest ze stereotypowym jakoby składającym się wyłącznie z winnych samym sobie wyboru bycia „lumpem” czy menelem”. Jednakże występuje sprzężenie zwrotne między bezdomnością, a alkoholizmem, narkomanią, prostytutką i karalnością sądową. Im dłuższy jest okres bezdomności tym większa degradacja psychospołeczna, tym większa szansa stania się bezdomnym. Pozostawanie w stanie bezdomności prowadzi z czasem do nabycia zespołu postaw i zachowań określanych przez psychologów jako „syndrom bezdomności”.

Przy zastosowaniu odpowiednich form pomocy niektórych udaje się wyprowadzić z bezdomności.

Z pośród wielu proponowanych definicji bezdomności posłużę się zaproponowaną przez Andrzeja Przymerńskiego: „bezdomność to sytuacja osób, które z różnych przyczyn, czasowo lub trwale nie są w stanie zapewnić sobie schronienia spełniającego minimalne warunki pozwalające uznać je za pomieszczenie mieszkalne”.

Pamiętajmy, że bezdomni znajdują się na najniższym poziomie hierarchii społecznej i mają utrudnione zaspakajanie podstawowych potrzeb życiowych!

Ewa Dobrzańska

## LICZBA OSÓB BEZDOMNYCH W POLSCE



Istotnym problemem związanym z bezdomnością jest brak wiedzy na temat rzeczywistej liczby osób bezdomnych, którą na podstawie różnych źródeł określa się od 30 do nawet 300 tysięcy. Wiarygodnymi danymi na ten temat nie dysponuje Policja, Główny Urząd Statystyczny ani inne urzędy centralne, ze względu na brak możliwości rejestracji tych osób, które przemieszczają się po kraju, bądź z różnych względów

nie korzystają z oferowanych oficjalnie form pomocy.

Jedynym wiarygodnym i weryfikowalnym źródłem wiedzy w tym zakresie jest liczba osób, którym formalnie udzielona została pomoc przez ośrodki pomocy społecznej. Liczba ta ulega okresowym zmianom, oscylując wokół wartości 30 000. W 2002 roku liczba ta wynosiła : 31.382 osoby. Natomiast ze sprawozdań nadsyłanych przez organizacje pozarządowe do Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, w związku z udzieloną dotacją z przeznaczeniem na pomoc

osobom bezdomnym wynika, iż udzielają one pomocy, w różnej formie, ok. 80-130 tys. osobom. Należy jednak wziąć pod uwagę, że niektóre osoby bezdomne uzyskują pomoc z kilku źródeł, co powiększa ich liczbę w ogólnej liczbie osób objętych pomocą.

Marek Kotański - twórca Stowarzyszenia MONAR a następnie jego wyspecjalizowanej jednostki organizacyjnej MARKOT, zajmującej się problematyką bezdomności, twierdził, iż rzeczywista liczba osób bezdomnych w Polsce wynosi 500 000 osób. Liczba ta podawana była na różnych konferencjach, lecz nieznanne są sposoby dokonywania takich szacunków.

Bezspornie liczba osób bezdomnych jest z pewnością wyższa niż oficjalne dane albowiem bardzo wiele osób, z różnych powodów nie może lub nie chce oficjalnie otrzymywać pomocy i pozostaje poza systemem pomocy społecznej i jakiegokolwiek ewidencji.

Na podstawie informacji z Ministerstwa Skarbu ustalono, iż w okresie od 15 września do 15 grudnia 1997 roku, na podstawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, iż Świadectwa NFI należą się również osobom nie posiadającym żadnego miejsca zameldowania, świadectwa wydano 33 918 osobom.

źródło: MGPIPS

## TYDZIEŃ DAWANIA W WIELKIEJ BRYTANII

W Wielkiej Brytanii prawie 70% społeczeństwa przekazuje darowizny organizacjom. Mimo tego już po raz drugi na wyspach organizowany jest Tydzień Dawania, który ma na celu zwrócić uwagę na pracę organizacji dobroczynnych oraz zachęcić darczyńców do jeszcze większego wysiłku.

Organizowany przez Fundację Pomocy Charytatywnej (Charities Aid Foundation - CAF) Tydzień Dawania trwał od 17 do 23 października 2005 i przebiegał w tym roku pod hasłem „Razem możemy więcej zmienić”.

Organizatorzy przekonują, że zmian można dokonywać poświęcając więcej czasu lub więcej pieniędzy na działania społeczne, ale także poprzez bardziej planowe i rozważne przekazywanie pieniędzy. Jednym z celów Tygodnia Dawania jest uświadomienie brytyjskim podatnikom, iż przekazane w odpowiedni sposób darowizny z wykorzystaniem dostępnych w ich kraju instrumentów podatkowych trafiają do organizacji znacznie powiększone (nawet o 700 milionów funtów w skali roku).

Według danych CAF prawie 70% społeczeństwa brytyjskiego przekazuje darowizny organizacjom, ale jedynie 1/3 z nich czyni to w sposób efektywny, wykorzystując w pełni brytyjskie regulacje podatkowe. Reszta traci miliony funtów z bardzo hojnych ulg podatkowych. Tydzień Dawania ma m.in. podnieść ich świadomość na ten temat. Efektem pierwszego Tygodnia Dawania (w 2004 roku) było zwiększenie przekazywanych darowizn przez 13% osób, do których dotarł przekaz akcji.

Podczas Tygodnia Dawania do Brytyjczyków trafiają kompleksowe informacje na temat możliwości wspierania organizacji społecznych. Osoby indywidualne informowane są w jaki sposób mogą poświęcić swój wolny

czas lub jak mogą przekazać darowiznę, firmom tłumaczy się w jaki sposób mogą się zaangażować w działania społeczności, na terenie której działają, a organizacje zachęca się do zintensyfikowania wysiłków na rzecz pozyskiwania funduszy. Organizatorzy nie zapominają także o parlamentarzystach; dla nich przygotowano statystyki dotyczące przekazywania darowizn w poszczególnych regionach, a także propozycje bezpośredniego wsparcia Tygodnia Dawania.

W akcję włączają się nie tylko organizacje, ale także media na poziomie lokalnym i ogólnokrajowym. Uruchomiona została specjalna strona internetowa ([www.nationalgivingweek.org](http://www.nationalgivingweek.org)), na której dostępne są wszystkie informacje „techniczne” dotyczące efektywnego przekazywania darowizn, a także aktualne wiadomości o wydarzeniach organizowanych w ramach Tygodnia Dawania. Można się między innymi dowiedzieć, że określonego dnia planowana jest loteria: każdy z 10 zwycięzców otrzyma 500 funtów, które będzie mógł przekazać na wybraną organizację dobroczynną.

Z badań Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika, że w 2004 roku 39,2% dorosłych Polaków zadeklarowało, że w ostatnim roku przekazało pieniądze lub dary rzeczowe na rzecz organizacji pozarządowych, ruchów społecznych lub religijnych. To o 6 punktów procentowych więcej niż w roku 2003, ale ciągle nam jeszcze daleko do statystyk brytyjskich. Tydzień Dawania przydałby się i u nas...

Przygotowali: Adamus, Sylwester Makowicz

źródło: [www.nationalgivingweek.org](http://www.nationalgivingweek.org)

## ASIA I SYLWEK JUŻ PO ŚLUBIE

W dniu 20 grudnia 2005 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego odbył się nasz ślub; ten dzień był dla nas ogromnym przeżyciem. Pani Nicole ze swojej inicjatywy kupiła dla nas obrączki ślubne. Pani Ewa Dobrzańska postanowiła zostać naszym fotografem jak widać z dużym sukcesem. Ogromny wkład włożyły również Panie zatrudnione w Hospicjum. Dużą pomocą dla nas wykazał się Pan Konrad Kalinowski, który zgodził się nam szoferować. Naszymi świadkami byli przyjaciele Adam i Ewa. Dużą niespodzianką dla nas było to, że mieliśmy własnego operatora filmowego w postaci Pani Iwony Balsam. Dużo serca i zaangażowania w nasze przyjęcie weselne włożyła Pani Nicole. Gdyby nie ci wspaniali ludzie nasz ślub nie doszedłby do skutku. Na pewno ten dzień w naszych sercach pozostanie na długo. Jesteśmy oboje szczęśliwi i dumni, że mamy takich przyjaciół, na których w każdej chwili możemy polegać. Najtrudniejszym momentem było to, że chodziliśmy po sklepach w poszukiwaniu sukni ślubnej i butów. Dużym sukcesem, było to, że udało nam się załatwić od ręki wiązankę ślubną. Wspaniałym momentem było wkładanie obrączek na palce oraz podpisywanie aktów małżeńskich. Towarzyszyło nam wielkie wzruszenie oraz wielka radość. Na przyjęciu weselnym były takie potrawy jak: pieczeń rzymska, ziemniaki, kurczak pieczony, sałatka warzywna. Największym naszym przeżyciem było krojenie

tortu weselnego. Po przyjęciu w naszej redakcji odbyło się gratulowanie parze młodej.



Joanna i Sylwester Makowiczowie

## OD BEZDOMNOŚCI DO WESELNYCH GOŚCI

Anna jest rodowitą warszawianką. Wychowywana przez matkę nie słuchała jej, gdy ta odradzała córce związek z Rafałem. Przyjechał on do Warszawy szukać pracy której i tak nie podjął i zabierając ze sobą Annę wyjechał z powrotem na Mazury. Dziewczyna zakochała się w nim do tego stopnia, że tolerowała jego „prawo pięści”, a iebawem przecież miał przyjść na świat owoc ich wątpliwej, jeśli chodzi o Rafała, miłości.

Gdy urodziła się Julitka, w Annie „coś” pękło. Postanowiła odejść od swojego oprawcy i bez żadnego słowa pożegnania wróciła do Warszawy.

Było to w listopadzie ubiegłego roku. Mama Anny, zarzucając córce niesubordynację i brak szacunku- nie przyjęła córki do domu.

Kobieta wychłodzona, głodna i z dzieckiem na rękę szukała więc sobie noclegu. Tym sposobem trafiła ona do Ośrodka dla bezdomnych przy ul. Dudziarskiej 1 w Warszawie, kierowanego przez Panią Iwonę Balsam.

Ośrodek sprawiał wrażenie bardziej Domu Rodzinnego niż schronienia dla osób „bez dachu nad głową”.

Gdyby nie informacja o tym, że ośrodek prowadzony jest przez Fundację Tarkowskich Herbu Klamry, mógłby on uchodzić za Dom Rodziny. Tak więc Anna wraz z córeczką nie musiała się martwić o „ciepły kąpiel”.

Po trzech dnia do tego samego ośrodka trafił Marcin, chłopak wychowywany twardą ręką przez ojca zawodowego żołnierza. Ojciec chłopaka chciał zrobić z niego żołnierza zawodowego, natomiast Marcinowi ten sposób na życie nie odpowiadał. Miał generalnie inne aspiracje. Chciał zostać mechanikiem samochodowym. Niestety coś nie wyszło i chłopak nie skończył szkoły.

Marcin od razu zwrócił na siebie uwagę młodej matki z dzieckiem Anny

Poznali się i długo rozmawiali. Minął miesiąc. Marcin postanowił się oświadczyć Annie. O swoich zamiarach poinformował kierowniczkę ośrodka Panią Iwonę Balsam. Anna nie wiedząc o niczym zaskoczona i zarazem wzruszona przyjęła oświadczyzny Marcina.

Ustalili więc termin ślubu.



W miesiącu Sierpniu b.r. w Ośrodku przy ul Dudziarskiej zawrzało. Trwały przygotowania do

Wielkiego dnia jakim miał być Ślub. Kierownik Ośrodka Pani Iwona Balsam zorganizowała wiatę na przyjęcie nowożeńców. Przygotowała menu dość obszerne nie odbiegające w istocie żadnym przyjęciom weselnym. Był nawet wspaniały tort weselny który, załatwiła Pani Kierownik. Dokładnie o godzinie 10.30 rozpoczęła się uroczystość zaślubin.

Gośćmi nowożeńców były delegacje z innych ośrodków dla osób bezdomnych. Po ślubie Anny i Marcina na salę

ślubów wszedł Rafał pierwsza miłość Anny w roli nowożeńca.

Zaskoczenie Anny było wielkie, ale to spotkanie utwierdziło ją w przekonaniu, że w przeszłości słusznie postąpiła.

Grzegorz Jerzy Skrabek

## WYJĄTKOWY OBIAD



*Dostojni jubileaci w towarzystwie autora artykułu G. J. Skrabka*

Dzień 25 listopada 2005r. w Mokotowskim Hospicjum Świętego Krzyża przy ul. Domaniewskiej w Warszawie zaznaczył się w szczególny sposób swoją wyjątkowością w historii tej placówki. Takiego obiadu podopieczni Hospicjum nie pamiętają. Kotlet mielony z ziemniakami i sałatką, a na deser smaczne ciastko, oraz herbata to w tym dniu główne menu jakie serwowano na stołówce. W Hospicjum w tym dniu wydawany był jeden posiłek, za to wyjątkowy!

A to za sprawą Pani Reny i jej męża Alka, którzy w ten sposób chcieli uczcić swoje pięćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego, które obfitowało w wiele ważnych wydarzeń. Pan Alek przeszedł zawał serca i ciężki wypadek komunikacyjny, po którym wszyscy mówili, że nie będzie chodził. Jest jednak inaczej...Pan Alek chodzi, utykając na nogę. Pani Rena jest chora na cukrzycę i jak sądzi dzięki opatrności Bożej trafiła pod doskonałą opiekę lekarską. Ich synowi udało się pokonać chorobę alkoholową. Pani Rena modliła się i wyprosiła Boga o pomoc dla syna. Ułożył sobie satysfakcjonująco życie od nowa. Obydwoje małżonkowie chcieli w ten sposób podziękować za wszystkie dobrodziejstwa jakie ich w życiu spotkały. W podzięce za to wszystko postanowili zorganizować, ten wyjątkowy i niecodzienny poczęstunek dla bezdomnych.. Uznali, że doskonałą okazją do tego była ich 50-ta rocznica pożycia małżeńskiego.

Poznali się w 1950 roku na Politechnice Warszawskiej. Obydwoje są z zawodu inżynierami ciepłownictwa.

Grzegorz Jerzy Skrabek

## SĘP - PODRÓŻNIK. Część I



Adamus

Jako „gigant” wiele czasu poświęcałem na przemieszczanie swoich czterech liter. Spowodowane to było tym że na ogół nudziłem się przebywaniem zbyt długo w jednym miejscu. Częste podróże owocowały też nowymi znajomościami, ale czasami „szczerze mówiąc w większości przypadków” trzeba było się ewakuować gdyż zawziętość „mundurowych” nie pozwalała spokojnie pracować.

Podczas jednego z wielu przejazdów na trasie Kraków-Zakopane poznałem grupę „sępów”, pięciu chłopca i jedno dziewczę, jechali do „Zakopca” na „grzyby”. Znajomość została zawarta podczas pisania przez „kanara” „kredytu”. Szybko znaleźliśmy wspólny język, oni skacowani ja pół litra i „nalewator” w plecaku. Po „kanarowych” czynnościach zasiedliśmy w przedziale i zaczęły się opowiadki. Była to grupa „punków” podróżująca ze sobą po kraju i tak samo jak ja „obsepiali” miasto po mieście, „wichura” po „wichurze”, - swoi ludzie, swoje klimaty - dołączyłem się. Po dwóch dniach „ciężkiej pracy” w Zakopanym udaliśmy się na północ Polski pod Białoruską granicę. „Zainstalowaliśmy” się u gościa który jako jeden z niewielu w Polsce miał pozwolenie na podsłuch policyjnych częstotliwości. Trzy dni „melanżu” spirytusowego i jedziemy dalej. Padł pomysł żeby udać się za granicę, dokładnie do Marsylii. Przebiecie się do Krakowa z Chajnowki zajęło nam około ośmiu dni, mniejsza o większość dłaczego. W Krakowie zebraliśmy zgrany „kolektyw” i obierając trasę przez Słowację, Węgry, Słowenię, Włochy, ruszyliśmy w drogę.

Siódmego dnia podróży, mimo że możecie w to nie uwierzyć dotarliśmy do Genewy.

Siedzieliśmy na „berzie” i tradycyjnie zarabialiśmy na picie, gdy podbił do nas „rasta” i poczęstował solidną porcją „afgana”. Zakupiliśmy 16-ście litrów taniego wina i ze



Genewa, w tle jez. Genewskie

świeżo poznanymi „punkami” udaliśmy się na „przejściówce”. Ukręciliśmy kilka „rodzinnych” otworzyliśmy „winiacze” i zaczęła się balanga. Po jakiejś godzinie solidnego „melanżowania” urwał mi się „film”. Nie wiem jak to się stało, ale po odzyskaniu świadomości doznałem wielkiego szoku. Razem z „kolektywem” zacząłem „melanż” w Genewie, a teraz znalazłem się w Pizie. Nie myśląc długo poszedłem obejrzeć Krzywą Wieżę, po

powrocie na „berze” wysepiłem 2 euro, kupiłem sobie chipsy i ruszyłem na Rzym.



Krzywa Wierza w Pizie

Zanim dotarłem na miejsce zostałem dwa razy wyrzucony z pociągu, jednakże po siedmiu godzinach dojechałem na Termini. Zasiadłem w poczekalni i skonsumowałem „wysepienie” z „klamy” jedzenie.

Ja w Rzymie, nigdy nawet nie wyobrażałem sobie czegoś takiego. Ogrom tego miasta przytłaczał mnie tym bardziej, że męczył mnie potworny kac. Pierwsze kroki skierowałem na miasto w poszukiwaniu „bonusów”, czyli pozostawianego przez ludzi alkoholu i petów. Przyfarcilo się, trafiłem świeżo otwarte wino w kartonie, litr szczęścia. Po spożyciu biorąc pod uwagę późną porę, zacząłem kombinować gdzie tu się przespać. Termini było oblężone przez „policia munzipale” i „carabinieri”, więc nocleg w tym miejscu był raczej niemożliwy.

Zorientowałem się szybko w terenie i obrałem kurs - Tiburtina. Tiburtina coś a la W-wa Zachodnia, niewielki



dworzec ze wszystkimi „berzowskimi” standartami, czyli poczekalnia, kasy, bla, bla i oczywiście „giganteria”. Jak wiadomo pod latarnią najciemniej „rozłożyłem się przy kolejowym komisariacie i „zamulony” winem zapadłem w sen.

ADAMUS

*Redakcja nie pochwała postępowania opisanego przez autora ani nie zachęca do uprawiania turystyki w takiej formie, pochwała natomiast autora za ładny styl pisania i ciekawą formę literacką tekstu.*

## JADŁODAJNIA ŚW. RYSZARDA PAMPURI PRZY KONWENCIE O. BONIFRATÓW W WARSZAWIE



Jadłodajnia św. Ryszarda Pampuri powstała w 1996 r. Początkowo mieściła się w suterrenach Konwentu. Wkrótce jednak została przeniesiona na parter, ponieważ zostały przystosowane do jej prowadzenia odpowiednie pomieszczenia (wspólna sala, gabinet zabiegowy, łaźnia, zaplecze kuchenne). Osobami na stałe pracującymi w jadłodajni są: pielęgniarka, osoba która czuwa nad

spokojem i porządkiem na jej terenie, bracia Bonifratrzy i siostra Sacré Coeur, którzy sprawują opiekę duszpasterską.

Każdego dnia korzysta z pomocy ok. 150 osób bezdomnych i ubogich. Przychodzą do jadłodajni często już o godzinie 6 rano i mogą skorzystać z łaźni, by zadbać o swoją higienę osobistą. W ostatnim czasie została też zakupiona pralka z suszarką, gdzie osoby przychodzące mogą wyprać i wysuszyć swoje odzieżowe rzeczy. Codziennie o godzinie 8 jest dla wszystkich śniadanie i gorąca herbata, a o godzinie 11:30 jest wydawany gorący posiłek w postaci gorącej zupy.

Osoby przychodzące do jadłodajni mogą spędzać czas rozwijając się kulturalnie: jest TV, codzienna prasa. Zaplanowane jest też otwarcie małej biblioteki.

Ubody otrzymują fachową pomoc medyczną. Inną formą pomocy jest wydawanie odzieży osobom, które jej najbardziej potrzebują.

Przychodzące osoby otrzymują nie tylko pomoc materialną, ale przede wszystkim mogą liczyć na wsparcie duchowe oraz otrzymać porady socjalno-prawne. Raz w tygodniu można rozmawiać z psychologiem o swoich osobistych problemach.

Od dwóch lat w każdy czwartek sprawowana jest na terenie jadłodajni Eucharystia. Ubody chętnie i licznie uczestniczą we Mszy, przed nią mają możliwość skorzystać z sakramentu pojednania, a po niej uczestniczą w poczęstunku. Dwa razy w roku, w czasie Adwentu i

Wielkiego Postu odbywają się jednodniowe rekolekcje, w których uczestniczy kilkadziesiąt osób. Należy nadmienić, że po rekolekcjach wielkopostnych w 2004 roku powstała wspólna myśl z Harcerskim Kręgiem Seniorów „Wrzos”,



Jadłodajnia św. Ryszarda Pampuri

dotycząca pomocy wielodzietnym rodzinom na terenie kraju pod nazwą „Zajaczek” w formie wysyłania paczek pocztowych.

Dodatkową formą pomocy są cotygodniowe wyjazdy na Dworzec Centralny, gdzie rozdawane są gorące herbaty z kanapkami. W trakcie wydawania prowadzone są rozmowy z bezdomnymi w celu moralnego wsparcia życiowego.

Tradycją jadłodajni jest wspólne obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych. Wszyscy spotykają się przy suto zastawionym stole śpiewając kolędy lub pieśni Wielkanocne, a w trakcie posiłku wydawane są paczki żywnościowe.

Osobom przychodzącym do jadłodajni jest udzielana pomoc duchowa, materialna i moralna. Szczególnie wyjątkową sprawą w działalności OO. Bonifratrów było to, że w Międzynarodowym Roku Sportu i Wychowania, licząc od V Dnia Papieskiego powstała inicjatywa zorganizowania „Wielkich Igrzysk Rodzinnych”, w programie których propagowano hasło „W zdrowym ciele, zdrowy duch”.

Przygotował RM "MIKOŁAJ"



Kościół zakonu Bonifratrów  
w Warszawie, ul Bonifraterska

### JADŁODAJNIA ŚW. RYSZARDA PAMPURI ZAKONU BONIFRATÓW

00-215 Warszawa-Śródmieście  
ul Sapieżyńska 3

tel. 0-22 635 64 67 (centrala)  
tel. 0-22 635 21 09 (biuro)  
codziennie od 6,00 do 14,00



## WYWIAD Z BRATEM KRZYSZTOFEM PAKLEPĄ ZAKONNIKIEM KLASZTORU KAPUCYNÓW

**Klasztor rozdaje bezdomnym posiłki w godz. 12:00-13:30 raz dziennie, ale codziennie. Od kiedy Klasztor ten jest zaangażowany w taką pomoc?**

Brat Krzysztof Paklepa: Kiedy to się zaczęło to nikt nie pamięta. Inicjatorem takiej pomocy był Błogosławiony Brat Aniceta Kopiński /1875-1941/. Jeszcze przed wojną Kapucyni taką pomoc organizowali. Dziś jest to już tradycja.



*Brat Krzysztof Paklepa przed jadalnią u Kapucynów*

**Ile osób korzysta z tej formy pomocy?**

Br. K.P.: Można na to pytanie odpowiedzieć dwojako. Otóż: od wtorku do czwartku tych osób jest najwyżej 200. Jednak w sobotę i niedzielę więcej.

**A w poniedziałek?**

Br. K.P.: Wtedy z kolei jest osób mniej.

**Jak brat myśli, czym te różnice są uwarunkowane?**

Br. K.P.: Wg. mnie to wygląda tak. W dni powszednie



*Jadłodajnia*

tego rodzaju jadłodajnie czynne są wszystkie. Natomiast w dni wolne od pracy nie każda. Jeśli chodzi o poniedziałek to uważam, że bezdomni są zmęczeni po libacjach niedzielnych, suto zakrapianych alkoholem.

**Czy tu w tej jadłodajni osoby - nazwijmy to „wczorajsze” mogą liczyć na obiad?**

Br. K.P.: Jak w każdej tego rodzaju instytucji (tak sąsiedzi) takich osób na obiad nie wpuszczamy.

**Skąd Klasztor czerpie środki na żywienie bezdomnych?**

Br. K.P.: Korzystamy z pomocy kilku instytucji. Najbardziej oddane są osoby, które są do nas z działającego na terenie Klasztoru Towarzystwa Charytatywnego im. Bł. Ojca Pio. Są to ściśle współpracujący z nami wolontariusze.

**Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Jak wiemy są to najbardziej rodzinne święta. W związku z tym nasuwa się pytanie: Jak Klasztor zorganizuje ten czas?**

Br. K.P.: Otóż 24-XII będzie u nas Wigilia. Zacznie się



*Panie wolontariuszki szykują smaczny obiad*

ona o godz. 11:00 25-XII. Będzie wydawany posiłek jak w zeszłym roku. Posiłki będą wydawane w każdy dzień świąt. W obecnej stołówce będzie stała Szopka Noworoczna to też posiłki będą wydawane w tak zwanym reflektarzu, do którego wchodzi się od ul. Kapucyńskiej. Czyli przez Furtę Klasztorną Główną. Oprócz 24 grudnia posiłki będą wydawane o tej samej co zwykle porze. Będzie to trwało do 2 lutego 2006 roku.

**Jaką inną jeszcze pomoc oferuje klasztor swoim podopiecznym?**

Br. K.P.: Przy furcie klasztornej wydajemy świeże pieczywo dwa razy dziennie od godz. 8:00 do 9:00 oraz od godz. 14:00 15:00. Z tym jednak jest różnie, bo jesteśmy uzależnieni od piekarni. Czasami wydajemy odzież. Raz w miesiącu Towarzystwo o którym wcześniej wspomniałem wyświetla filmy o tematyce religijnej. Poza tym od poniedziałku do czwartku w godzinach posiłków pełni dyżur pielęgniarka. W szczególnych przypadkach naszych podopiecznych przyjmuje lekarz rodzinny. Nawet jeśli chory nie jest ubezpieczony.

**Dziękuję bardzo za rozmowę.**

Br. K.P.: Szczęść Boże wszystkim Czytelnikom Homo Mizerusa, a także współautorom pisma. Bóg zapłać.

**JADŁODAJNIA W KLASZTORZE BRACI  
MNIJSZYCH KAPUCYNÓW**

00-245 Warszawa-Śródmieście  
ul Miodowa 13

tel. 0-22 831 31 09, 635 74 25  
codziennie od 12,00

## SKŁOTY WARSZAWSKIE



Grubcio

W Wa-wie są dwa najbardziej znane Skłoty

Pierwszy z nich to „Fabryka” - zajęte przez bezdomnych biurowce oraz hale produkcyjne starej fabryki obrabiarek niedaleko Powązek.

Zamieszkuje go głównie Młodzież ALTERNATYWNA: Pankowcy Hipisi Rastafarianie i inni którzy zagubili się we współczesnej rzeczywistości. Jest to naprawdę prężnie działająca społeczność. Organizują koncerty i

spotkania literackie. Przez pewien czas organizowali nawet szkółki walki wschodu.

Jakim cudem tyle czasu przetrwali? Bardzo prosto! Gdy Fabryka była jeszcze „młoda” a było to jakieś dziesięć lat temu była już zniszczonym molochem PRL. Okna powybijane pomieszczenia splądrowane, nawet instalacja elektryczna i wodociągowa należała już do wspomnień.

Za to młodzi gniewni weszli poprzynosili „nowe” okna, drzwi i meble i zaczęli urządzać sobie skromne ale przytulne pokoje. Mieszkali tam niektórzy rok inni parę lat a jeszcze inni tylko kilka dni, ale zawsze tworzyli Społeczność.

Zupełnie inna sprawa jest z nieistniejącym skłotem niedaleko Nowego Świata na Foksal. Tam trafiali ludzie starsi „dzieciaci” niektórzy nawet w późnym wieku emerytalnym, ale byli razem.

Niektórzy twierdzą, że SKŁOT jest „tam gdzie uśniesz”, inni twierdzą, że to po prostu „melina”. Jak jest, sami oceńcie.

Prawdą jednak jest, że skłoty mają pewne niepisane prawa

- 1) żadnej przemocy na skłocie
- 2) każdy kto wejdzie ma prawo spędzić noc ZADARMO

- 3) rzeczy innych mieszkańców są nietykalne
- 4) jeżeli masz jakiegokolwiek „JADŁO” dzielisz się nim z innym.

Ludzie trafiają tam z różnych powodów, np.: brak



Skłot przy ulicy Foksal

akceptacji przez „NORMALNE” społeczeństwo, młodzieżowy bunt, strata mieszkania. Utrzymują się różnie, m.in. z: „sępienia”(oficjalnie żebractwa), „myjki (mycia okien w samochodach), z „hasiokuw”(Zbieractwa metali szlachetnych, makulatury itp.)

Życie takie nie jest łatwe, ciągle wizyty Policjantów (którzy obrażają), wizyty chuligańskiej młodzieży, problemy z alkoholikami, ciągle kłopoty z jedzeniem i zimą z ogrzewaniem. Nie jest prosto ale trzeba jakoś żyć.

Grubcio

## WSPÓŁCZESNI ZBIERACZE (ŚMIECIARZE)



Różnie nazywają w s p ó ł c z e s n y c h zbieraczy, ludzi jakby nie było żyjących na o d p a d a c h w s p ó ł c z e s n e j cywilizacji. Jedni zwa ich „szambonurkami”, inni „śmieciarzami”, „sortownikami” lub „hasiokowcami”, ale

chodzi zawsze o to samo: o ludzi żyjących ze zbierania śmieci.

Surowce wtórne : szkło, aluminium, makulatura, plastik, miedź, są źródłem ich utrzymania na którym zarabiają grosze ledwo starczające na jedzenie.

Śmietniki miejskie dostarczają nie tylko „surowców handlowych”, znaleźć tam można również : ubrania, lekko uszkodzone sprzęty użytku domowego (suszarki, ręczniki, lodówki, pralki, nawet meble), dosyć często znajduje się również jedzenie.

Sytuacja z mojego życia : akurat spacerowałem po Mokotowie (w celu chyba oczywistym), gdy w jednym ze

śmietników znalazłem 50-litrowy wór pieczywa, wędlin; Ogólnie produktów spożywczych, praktycznie świeże.

Ludzie tacy „śmieją się” że jest to „Przyjemne uzależnienie z obowiązku”- Sam mimo tego że już nie muszę chodzić „po hasiokach” mniej więcej raz w miesiącu chodzę po mieście żeby

„pozaglądać co w trawie piszczy”. Najbardziej jednak zastanawia mnie to w jaki sposób ludzie dobrze sytuowani podchodzą do „śmieciarzy”; Obrażają, wyganają, wzywają Policję, niektórzy nawet używają przemocy! Najśmieszniejsze jest to, że wszyscy bazują na stereotypie mówiącym iż tacy ludzie są alkoholikami, narkomanami, ludźmi migającymi się od pracy. A oni starają się po prostu przetrwać w warunkach jak by nie było odrzucenia, bo są oni odrzuceni przez „lepszą połowę społeczeństwa”. Wykształcili własny język, odmienne od naszego poczucie wartości które pozwoliło im przetrwać. „Śmieciarze” mają pewien niepisany kodeks, bardzo agresywny i wulgarny styl zachowania, ale w jaki wy sposób byście się zachowywali, wy ludzie dzięki którym powstał i żyją „śmieciarze”.

Grubcio

## DOBA PARKINGOWA



Misiek

Zanim zacząłem pracę w M.H.Ś.K i w redakcji „Homo Mizerusa.” dorabiałem do renty jako „parkingowy”. Parkingowy jest to osoba zarabiająca na dzikich parkingach na „pilnowaniu” samochodów. Mój dzień wyglądał tak:

Wstawałem o godz. 4 rano, jechałem pod biuro paszportowe i tam podchodziłem do samochodów z pytaniem „czy przypilnować auta”. Jak się kierowca godził to po powrocie dostawałem od 1 zł do x. Najlepiej zarabiano się przy

Szpitalu Porodowym na Lindleja. Tam jak dobrze poszło, czyli coś się urodziło to dostawałem nawet 50 zł. Utarg dzienny wynosił nawet 90 zł. Z tego połowa szła na picie z kolegami, a reszta na kasyno. Czasami stałem przy szpitalu na Powiślu i tam też nie jest kiepsko. Dzięki Kierownictwu Hospicjum a dokładniej kierownicze p. Eli mam wszyty esperal i nie mogę pić, a do kasyna też nie biegam tak jak kiedyś. Raz góra dwa razy w miesiącu. Utarg z parkingu przeznaczam na fajki i inne rzeczy. Myślę, że tak będzie dalej.

M.A. „Misiek”

## HISTORIA PEWNEGO ALKOHOLIKA.

Urodził się w 1978 r w Warszawie i tam też wiódł spokojne życie aż do ukończenia 13, no może 14 lat. Do tego okresu uczył się jako tako w wielu szkołach raz dobrze raz źle, ale nie tak totalnie tragicznie. W 6 klasie dał sobie na luz po maxie i oblał rok, ale to go nie zraziło i dalej żył z olewatorskim stylem życia. Przeniósł się do innej podstawówki na warszawskim Powiślu i tam zaczął poznawać życie od gangsta stylu czyli dragi , alkohol i pierwsze sex randki. Tak minęły mu 2 lata. Potem los dał mu kopa w postaci operacji pompy, ale i tak nawet na oddziale pop w CZD nie skończył z piciem gdyż tam popijał biovital dla dorosłych. Po wyjściu ze szpitala pojechał na wakacje nad jedno z polskich jezior i tam nie trzeźwiał całe dwa miesiące. Okres 16 - 17lat

Alkoholik zaczął jeździć na Starówkę, zaczął kraść a jak nie miał co rąbnąć na ulicy wynosił z domu złoto, srebro, RTV. Podjął też pierwszą próbę zerwania z nałogiem na jednym z warszawskich, odwyków, ale miał za mało samozaparcia by to zaliczyć.

W wieku 18 lub 19 lat dostał potwornego wylewu krwi do mózgowicy. To powinno go czegoś nauczyć ale on był wtedy jak Kubaś Puchatek misiem o bardzo małym rozumku.

W końcu zaczął pić i ćpać destrukcyjnie i tak by zakończył swe życie, gdyby bogini Temida nie pomogła mu w ten sposób ze poszedł siedzieć. Zapewne zdechłby na ulicy. Tam odczytał się narkotyzować, gdyż tam ćpun równa się cwel. Wyszedł i trochę zbastował zaczął robić cos w kierunku trzeźwienia na razie nie pije około miesiąca. Ludzie mogą go spotkać w MGB CLUB na ul. Poznańskiej 38 w Warszawie.

7 STYCZNIA 2006 ROKU ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE OTWARCIE MGB CLUB W WARSZAWIE, UL. POZNAŃSKA 38.

ZAGRALI: KRZYSZTOF JARYCZEWSKI Z ZESPOŁEM I PIOTR NAGIEL Z ZESPOŁEM.

SŁOWO WSTĘPNE WYGŁOSIŁ WIKTOR OSIATYŃSKI...

...i ja tam byłem herbatę i kawę piłem...

Opracował M.A. „Misiek



## DLACZEGO NIE KORZYSTAMY Z NOCLEGOWNI ?

Niektórzy ludzie - chodzi o ludzi bezdomnych - nie chcą korzystać z pomocy noclegowni lub innych instytucji. Poniżej zamieszczamy wybrane wypowiedzi osób bezdomnych:

Będąc tam są zmuszani przez dłuższy /np. 3 mieś./ okres czasu do wykonywania nieodpłatnej pracy na rzecz Ośrodka za możliwość noclegu, oraz całodzienne wyżywienie.

Byłoby dobrze gdyby w każdej noclegowni było tak jak u Ojca Palecznego , gdzie każda osoba pracująca na rzecz Ośrodka jest wynagradzana.

Zgodnie z twierdzeniem słusznym zresztą ojca Palecznego, każda osoba musi być wynagradzana.

Dodatkowym „odstraszcaczem” jest fakt, że w żadnej noclegowni nie można pić alkoholu.

Nikt nie lubi być poniżany, nikt nie lubi braku szacunku wobec siebie, czy też ograniczeń.

Tego rodzaju zjawiska spotyka się w noclegowniach- nie wszystkich ale jednak.

Mamy własną godność i aspiracje, mamy honor i ambicje. W noclegowniach jednak nikogo to nie obchodzi i to jest właśnie powód naszej niechęci do noclegowni.

Za talerz zupy i ewentualnie 4 papierosy nie będę pracował na rzecz żadnego z takich ośrodków. To wg mnie jest wyzysk człowieka przez człowieka. ....koniec cytatu.

Brak prywatności osobistej, zakazy, nakazy.

Problemem jest również okradanie się wzajemnie. Cenne rzeczy często jedyne jakie posiadamy- szybko „zmieniają właściciela”.

Przygotowali Ewa Owsieńska, G. J. Skrabek, i Misiek

## OD PONAD 20-STU LAT ŻYJĘ I MIESZKAM NA ULICY



Krzysio - autor artykułu

Przyjechałem z rodzicami do Warszawy z Elbląga w 1951 roku. Tata był inż. budowlanym, kierownikiem budowy Nowej Huty pod Krakowem. Byliśmy wtedy pełną rodziną, rodzice i ja ze starszym ode mnie o 3 lata bratem. Po przyjeździe do Warszawy rodzice otworzyli zakład, który zajmował się naprawą skór i kozuchów. My z bratem chodziliśmy wtedy do szkoły. Utrzymywali nas rodzice. Mieszkaliśmy w domu czynszowym w Brwinowie.

Mój brat od wczesnych lat miał pociąg do alkoholu. Ojciec też nie stronił od alkoholu i przez jego ciagi mama też się rozpiła. Jak byliśmy starsi zaczęliśmy pomagać rodzicom w pracy. Ja często woziłem kożuchy do pralni i przyjmowałem zamówienia. Brat zaczął dokuczać matce i żądał od niej pieniędzy na alkohol. Ja nigdy nie piłem alkoholu bo wiem że to zguba człowieka.

W 1968 roku zmarł ojciec a dwa lata później matka. Zostaliśmy bez pracy ponieważ nie mieliśmy z bratem na opłaty i zakład został zamknięty. Brat po pijanemu zdewastował mieszkanie i zostaliśmy z niego wyrzuceni.

Zacząłem jeździć po Polsce w poszukiwaniu schronisk. Nie skończyłem żadnej szkoły bo nie chciało mi się uczyć, nie miałem w rękę żadnego fachu, więc nie znalazłem pracy. Chodziłem po osiedlach i prosiłem dobrych ludzi o wsparcie.

Od ponad 20-stu lat żyję i mieszkam na ulicy. Chodzę po różnych jadłodajniach. Jestem zadbany i czysty, bo korzystam z pomocy Ojców Bonifratów. Kapię się 2-3 razy w tygodniu. Pieniądze zarabiam pilnując samochodów na ulicy.

Nocuję przeważnie na dworcach albo jeżdżę nocnymi autobusami, żeby się zagrzać. Kierowcy mnie znają i nigdy mnie nie wyrzucili, bo jestem spokojny, czysty i nikogo nie zaczepiam. Nieraz jestem zaczepiany przez innych pasażerów i jestem wyzywany od różnych. Najczęściej dokuczają mi kobiety.

Żyję jak żyję, nie posiadam dokumentów, bo zostałem okradziony. Mam to co noszę przy sobie. Przebywałem w różnych ośrodkach, ale życie na ulicy najbardziej mi odpowiada. Nie widzę nadziei na zmianę mojego życia.

Krzysio, pseudonim "Kaczor"

*Jeżeli kiedykolwiek spotkacie Krzysia potraktujcie go z należytą człowiekowi godnością. Krzysio jest spokojny, sympatyczny i pełen osobistego uroku.*

Redakcja

## CHCIAŁBYM WYJŚĆ Z BEZDOMNOŚCI

Mieszkaliśmy razem z rodziną w Warszawie. Mieliśmy trzy pokoje na Bródnie. Mieszkała tam moja matka, siostra z mężem i dwojgiem dzieci, no i ja. Miałem trudności z porozumiewaniem się z siostrą i jej młodocianymi dziećmi. Często dochodziło między nami do nieporozumień. Czuję, że im przeszkadzam i chcą się pozbyć. Często dochodziło do awantur, bo według mnie chcieli mieszkać sami, a ja zajmowałem jeden z trzech pokoi. Uważali, że powinienem oddać ten pokój dla ich dzieci. W końcu uległem, poczułem się niechciany i niepotrzebny, odszedłem z domu. Wziąłem trochę rzeczy, radio, pożegnałem się i wyszedłem. Nikt mnie nie zatrzymywał. Udałem się do noclegowni na Marywilską. Tam pracowałem przy sprzątaniu terenu. Jestem tam przez cały czas, z małymi przerwami, bo nocuję czasami u mojego brata. Tam mam lepsze warunki i jest mi przyjemniej. Często zastanawiam się co zrobić z moim życiem. W sumie w różnych zawodach przepracowałem 15 lat.

Posiadam wiele różnych umiejętności: malowanie, murowanie, stolarka. Mam też dryg do naprawiania urządzeń mechanicznych. Pracowałem także przy oczyszczaniu miasta. Ukończyłem szkołę zawodową o kierunku budowlanym. Do października tego roku pracowałem przy oczyszczaniu ulic, ale zostałem zwolniony ponieważ była redukcja etatów. W tej chwili jestem bezrobotny, szukam pracy przy pomocy różnych urzędów.

Życie bezdomnego człowieka jest trudne, ponieważ czuję się samotny. Noclegownie zapewniają jako takie schronienie, ale panuje tam duże zagęszczenie, które powoduje zmęczenie i znużenie. Kiedyś kiedy nie umiałem sobie poradzić z moimi problemami szukałem rozwiązania w alkoholu. Później zrezygnowałem z tego i poszedłem na odwyk, od trzech lat nie piję. Od momentu kiedy rzuciłem picie czuję się lepiej psychicznie i fizycznie. Chciałbym jak najszybciej znaleźć stałą pracę i wyjść z bezdomności.

ANTONI

## MOI RODZICE NADUŻYWALI ALKOHOLU

Mam na imię Krzysztof. Mieszkalem w Szczecinie 18 lat. Później przez cztery lata mieszkalem w Goleniowie. Zostałem bezdomnym w lipcu 2005 roku z powodu przymusowej eksmisji. Moi rodzice oraz dwóch braci i dwie siostry poszli do schroniska. W dzieciństwie miałem kłopoty rodzinne. Rodzice od czasu do czasu traktowali mnie jak kogoś obcego. Moja matka miała pozbawione prawa rodzicielskie nade mną. Moi rodzice, kiedy byłem niegrzeczny bili mnie i puszczali mnie do szkoły bez kanapek. Często do mojego domu była wzywana policja., ponieważ moi rodzice nadużywali alkoholu. Rodzice się kłócili ponieważ mama chciała rozwodu. Poza tym była u mnie straszna bieda, ponieważ nikt z mojej rodziny nie pracował. W końcu nie wytrzymałem napięcia i postanowiłem uciec z domu. Spałem na dworcach kolejowych oraz jeździłem nocnymi autobusami, aby nie zamarznąć. W końcu udało mi się znaleźć pracę jako pomocnik malarza. W pracy byłem oszukiwany przez pracodawcę.

We wrześniu straciłem tą pracę i zacząłem korzystać z punktów charytatywnych. teraz przebywam na pustostanie. Moje hobby to spacer, dyskoteki, podróże

oraz sport. Moim marzeniem jest przede wszystkim znaleźć pracę, mieć normalny dom i w przyszłości założyć prawdziwą rodzinę nie taką w jakiej ja się wychowałem.

Do Mokotowskiego Hospicjum trafiłem dowiedziawszy się w noclegowni na Skaryszewskiej. Jak trafiłem na Domaniewską to kolega Arnold powiedział mi, że można zapisać się do redakcji i napisać o swoim życiu. Postanowiłem przeczytać na dole informację na temat redakcji i przyjść. Po przyjeździe napisałem artykuł o sobie i mi się spodobało.

W redakcji podoba mi się przede wszystkim atmosfera, koleżeństwo i cała redakcja. W ten sposób trafiłem do gazetki Homo Miserus.



Krzysztof  
autor artykułu

Krzysztof Świąder

## WOLONTARIAT WIELE IMION MA

Jak trafiłem do Hospicjum? Jestem parafianinem kościoła Najświętszej Marii Panny przy ul Domaniewskiej. W 2003 r. w czasie mszy tutejszy ks. proboszcz przedstawił informację o Hospicjum wraz z prośbą o jego wsparcie. Zgłosiłem się więc, ponieważ społeczny rodzaj działalności nie jest mi obcy. Znacznie wcześniej w latach 80-tych stałem się po raz pierwszy wolontariuszem założonego dnia 17.12.1981 r. Komitetu Pomocy Więzionym i ich Rodzinom w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. W ramach współpracy z Komitetem pełniłem obowiązki osoby 1 kontaktu pomiędzy środowiskiem represjonowanych a Komitetem, który był podzielony na kilka działów pomocy. Moją rolą było odpowiednie skierowanie osób potrzebujących w celu ułatwienia im otrzymania poszukiwanej pomocy. W praktyce zaś praca polegała na przygotowywaniu i dostarczaniu paczek z żywnością i ubraniami osobom uwięzionym oraz ich rodzinom, pozostającym niejednokrotnie bez środków do życia. Działalność ta trwała przez cały stan wojenny. Moja współpraca z Komitetem zakończyła się w lipcu 1983 r. wraz z końcem stanu wojennego, co było równoznaczne z odzyskaniem wolności przez osoby do tej pory represjonowane. Praca Komitetu była trudna, wymagająca wyrzeczeń, gdyż organizacja ta działać mogła wyłącznie nielegalnie, w konspiracji. Określone realia narażały wszystkie zaangażowane osoby na osobiste fizyczne i

prawne niebezpieczeństwo. Na trzy miesiące przed odwołaniem stanu wojennego, w dniu 3 maja 1983 r. miał miejsce przykry incydent. Po południu do klasztoru sióstr franciszkanek, na terenie którego mieścił się główny Komitet Pomocy, wpadła zgraja nie zamaskowanych milicjantów po cywilnemu, demolując aptekę, magazyn, a przede wszystkim bijąc każdego napotkanego człowieka. Uprawdono grupę młodych mężczyzn, członków Komitetu, których potraktowano brutalnie, zmuszono do zdjęcia ubrania wierzchniego i dotkliwie pobito. Następnie grupę tą wywieziono za Warszawę i wyrzucono z samochodów. Udało mi się uniknąć poważniejszych urazów, jak np. wybite zębów i pęknięcie nerki, gdyż cudem udało mi się wyrwać z ręki milicjanta. Sprawa ta do dzisiaj nie została wyjaśniona. Trwa proces sądowy. Nikogo do tej pory nie skazano.

Po tych doświadczeniach pozostała mi wrażliwość na los człowieka opuszczonego, szczególnie bezrobotnego i bezdomnego.

Staram się łączyć pracę zawodową, jestem artystą muzykiem skrzypcowym, z działaniem na rzecz hospicjum. Raz na tydzień spotykam się z bezdomnymi i rozmawiam z nimi o ich sytuacji. Rozmowy - wywiady przeprowadzam w piątki między 10.00-12.00. Zapraszam.

Tadeusz Smoliński, wolontariusz

**UWAGA !!! W ZWIĄZKU Z SILNYMI MROZAMI,  
MOKOTOWSKIE HOSPICJUM ŚW. KRZYŻA, PRZY UL. DOMANIEWSKIEJ 7  
UDOSTĘPNIŁO PRZEMARZNIĘTYM BEZDOMNYM INTERWENCYJNY NOCLEG  
NA KORYTARZACH**

Konto Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża:  
PKO BP VIII O/Wwa Nr: 23 1020 1013 0000 0002 0102 3514

## NIECH SIĘ STANIE CIEPŁO



ANDY- autor  
artykułu

Swego czasu, obejrzałem, zmusiłem się do obejrzenia w TV relacji ze szpitala dla dzieci po Czernobylu. Dusilem się i kłamałem na głos. Patrzyłem na sprofanowane życie, któremu należy się najczulsza czułość i na gorzko smutne uśmiechy do kamery opiekunów, którzy być może zamieniliby swoje role na jakieś inne, ale wiedzą już, że tego nie robią, że zostaną w tym niewyobrażalnym koszmarze, że powoli stępieją i pozwolą sobie na wrażliwość tylko od czasu do czasu i rozczuliłem się nad sobą.

Pewnie nie do końca tak to było, ale jak się zdaje, tak naprawdę potrafimy współczuć z innymi (dzisiaj mówi się innym, to też ciekawe) tylko w takim zakresie, w jakim dotyczy to naszych własnych doświadczeń. Ale może niekonieczne jest pełne współodczuwanie, może wystarczy dobra wola i...mój Boże, jakże łatwo ucieka się od takich tematów.

Nie jest to jeszcze nawałnica, ale coraz częściej spotyka się młodych otwartych ludzi, którzy chcą nieco swojego wolnego czasu poświęcić dla dobra innych. Nie niepokoi ich etykieta frajera, nie martwią stracone okazje, w świecie totalnego dewastowania wartości chcą być po stronie dodawania. Młodzi widzą, jeśli nie precyzyjniej, to na pewno wyraźniej. Kiedy niemal z każdej kampanii dobroczynnej, w nagłym świetle wyłazi wyświechtana podszywka i stropione albo wściekłe pyski „animatorów”, którzy właśnie w półcieniu wykuwali sobie własną przyszłość, kiedy bystrzakiem zostaniesz, gdy znajdziesz sprytny sposób życia na cudzy koszt. Chwała tym dzieciakom i jak się mawia w grze szukającego z mądrą ciepło, ciepło.

Tezę, którą poniżej przedstawiam, chciałbym kiedyś rozwinąć, wraz z implikacjami, w poważniejszych okolicznościach. Otóż zastanawiam się, czy bezdomnych można wzorem niepełnosprawnych ( żyjemy w świecie epitetów) nazwać domnymi inaczej. Nieważne jak bardzo kretyńsko to brzmi, ale czy pociągnie to za sobą zmianę ich statusu i zmianę jakościową w samych zainteresowanych? Wszak to dzisiaj w różnych zakątkach świata depczą ziemię ludy koczownicze, które nie budują sobie warowni, a

wartości którym służą noszą na własnych grzbietach, lub na grzbietach sojusznicznych zwierząt. Społeczeństwa wysoko zorganizowane nie mają żadnego pomysłu na zagospodarowanie „koczowników”, gorzej, wydają się trwać w opozycji do takiej formy bytowania i ograniczają się jedynie, (jeśli już) do zapobiegania ewentualnym dramatom. A gdyby zrobić mentalnego fikołka, gdyby uznać, że własna chałupa jest poważnym i zbędnym obciążeniem. Że tylko mobilny może nazwać siebie wolnym, i taki tylko dotrze do trudniej usytuowanych szans, że każdego dnia, w każdej chwili, nie będąc uwikłanym jak udomowieni, może zacząć bitwę o własną jakość, a tym samym miejsce w świecie. Myślę, że cały problem „niezależnych”, obok kłopotów z pewną dyskryminacją ze strony posiadaczy, sprowadza się do braku szeroko rozumianego poczucia bezpieczeństwa. A tu, moim zdaniem zaczyna się popisowa rola, nie tylko organizacji pomocowych, ale przede wszystkim mądrego państwa.. Właśnie te kwestie warto by podrażnić. Wiem, można uznać ten wywód za niekompletny i tak oderwany od realiów, że prawie obraźliwy, a całe mędrkowanie za guzik warte, skoro wiadomo, wystarczy mieć dostateczną ilość przyjętych środków wymiany, aby wejść szerokimi wrotami do obiegu społecznego. I do własnego domu. No cóż, wiem, ale nie sądzę, że to tylko krotoczwila.

Mam za dużo lat, niejasne perspektywy, brakuje mi baby i pieniędzy i czuję się przeszcześliwy. Wszystko z powodu jednej, czy dwóch smarkul, które uznały, że warto zainwestować w starego dziecięcia, który być może nie jest kanciarzem i być może będzie przyjacielem bez wystawiania rachunku. Wczoraj były moje imieniny i dostałem kwiatki.

Bywa różnie. Zdarzy się, że Kochana Twarz znajdzie się obok patelni z niedojedzonymi resztkami, a Kochanej Twarzy na pewno i w żaden sposób to nie zaszkodzi. Strzyżone rabatki na trawniku wyglądają ładnie z pewnego oddalenia, ale z bliska, wewnątrz wielkiego trawnika są bez znaczenia. Życie jest jawnogrzecznicą i jedyne, co można zrobić, to w porę wskazać (tę) Gwiazdkę na niebie. Tym którzy mimo starań nie mają pojęcia, o co zasadniczo chodzi, również pozostałym życzę:

Każdemu własnego miejsca blisko pieca, oraz osobistego niezawodnego grzejnika, zależnie od opcji- najlepiej 180cm wzwyż o ciepłym charakterze, albo obdarzonego nietuzinkową urodą, popartą przyrodzonym wdziękiem i rozsądkiem, ...i wszystkiego najlepszego.

Andy

## YEHUDA NIR - UTRACONE DZIECIŃSTWO

- ★ **Co pan myśli na temat bezdomności?**
- ★ **Jest to wynik wojen i różnych nieszczęść**

Takie pytanie zadałem p. Yehudzie Nir podczas spotkania zorganizowanego w I Społecznym L.O. przy ulicy Bednarskiej. Podczas swojego wystąpienia pisarz opowiedział o swojej książce i wydarzeniach w niej opisanych. Pisarz był bowiem dzieckiem Holocaustu, które żyło w sytuacji codziennego zagrożenia śmiercią. Ks. Adam Boniecki pisze we wstępie do jego książki: " Wojna w tej książce jest straszna, los Żydów wstrząsający,

hitlerowcy - podli". Nir pokazuje jak wiele działań, przypadków i życzliwości ze strony różnych osób składa się na uratowanie jednego żydowskiego dziecka, a także jak wiele inteligencji, mądrości, szybkiej orientacji i dojrzałości wymagało od autora przetrwanie. Po wojnie wyjechał do USA, gdzie przebywa od 60 lat. Tam poznał kobietę swojego życia, która została jego żoną. Yehuda Nir jest cenionym profesorem psychiatrii na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Cornell i renomowanym psychoterapeutą. Jego miejscem urodzenia i pierwszych lat dziecięcych był polski Lwów. Ja osobiście byłem

## YEHUDA NIR UTRACONE DZIECIŃSTWO c.d.



Yehuda Nir i Marcin Tryczyński  
Autor Wywiadu

zaskoczony jego biegłym operowaniem językiem polskim po ponad 60-cio letniej nieobecności w tym kraju .

O swojej książce „Utracone dzieciństwo” powiedział, że jest to książka w której jest opisane wszystko bez żadnych zahamowań i retuszy. Autor opisuje w niej dosłownie i wprost wszystkie drastyczne sceny z życia, dramatyczne sytuacje a nawet seks .

Pod koniec spotkania ukradkiem otarł oczy chusteczką, został pożegnany gromkimi oklaskami,

...a ja cieszę się, że mogłem tam być i osobiście poznać Yehudę Nira!

N.E.R.E.

## START

Nie trać wiary w siebie  
Mogą to zrobić twój  
Znajomi po twoim pogrzebie

Nie myślałem że jeszcze dam radę  
Postawić czoła  
I chwycić szpadę

Pomogli mi ludzie  
Których nie znałem  
Może chwile nie dłużej

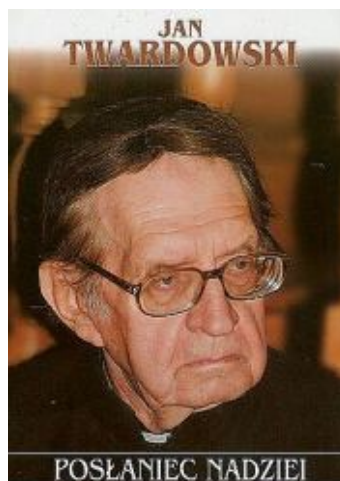
Odnowa w życie startuję  
Nie wiem co będzie  
Lecz pewnie się czuję

N.E.R.E.

## POGOTOWIE INTERWENCJI SPOŁECZNEJ - STOWARZYSZENIE POMOCY BEZDOMNYM

ul. Poznańska 13 m. 5, 00-680 Warszawa  
tel. (22) 628 74 37

## ZMARŁ KSIĄDZ JAN TWARDOWSKI



W warszawskim szpitalu na Banacha zmarł ksiądz Jan Twardowski

Miał 90 lat.  
Był autorem słów:

**"Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą"**

### SPIESZMY SIĘ

*Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą  
zostaną po nich buty i telefon głuchy  
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze  
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje  
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna  
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz  
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego.*

### SPRAWIEDLIWOŚĆ

Prof. Annie Świderkównie

*Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka  
gdyby wszyscy byli silni jak konie  
gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości  
gdyby każdy miał to samo  
nikt nikomu nie byłby potrzebny*

*Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością  
to co mam i to czego nie mam  
nawet to czego nie mam komu dać  
zawsze jest komuś potrzebne  
jest noc żeby był dzień  
ciemno żeby świeciła gwiazda  
jest ostatnie spotkanie i rozłąka pierwsza  
modlimy się bo inni się nie modlą  
wierzymy bo inni nie wierzą  
umieramy za tych co nie chcą umierać  
kochamy bo innym serce wychłódło  
list przybliży bo inny oddala  
nierówni potrzebują siebie  
im najłatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich  
i odczytywać całość*

Ksiądz Twardowski był wiele lat rektorem kościoła sióstr Wizytek w Warszawie, gdzie głosił kazania dla dzieci. W 1980 roku poeta otrzymał nagrodę PEN-Clubu im. Roberta Gravesa za całokształt twórczości.

Był również laureatem wielu innych nagród, między innymi, Medalu im. Janusza Korczaka, Nagrody Fundacji Alfreda Jurzykowskiego. W 1996 roku dzieci wyróżniły księdza Jana Twardowskiego Orderem Uśmiechu. W 2000 roku otrzymał nagrodę IKAR, a w 2001 roku został laureatem nagrody TOTUS, nazywanej "katolickim Noblem".

## JAK STARAĆ SIĘ O DOWÓD OSOBISTY - FORMALNOŚCI

Dowód osobisty wydaje właściwy organ gminy. W zależności od miejsca pobytu stałego osoby ubiegającej się o wydanie dowodu może to być: wójt, burmistrz lub prezydent miasta. W celu otrzymania dokumentu stwierdzającego tożsamość osoba zainteresowana osobiście składa wniosek w urzędzie gminy, właściwym ze względu na miejsce pobytu stałego. W przypadku braku miejsca stałego pobytu - według ostatniego miejsca pobytu stałego tej osoby. Wniosek można składać za pośrednictwem organu gminy właściwego ze względu na miejsce pobytu czasowego wnioskodawcy, jeżeli jego złożenie we właściwym organie gminy nie jest możliwe. (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 marca 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wzoru dowodu osobistego oraz trybu postępowania w sprawach wydawania dowodów osobistych, ich wymiany, zwrotu lub utraty, Dz.U. z 2003 r., Nr 56, poz.500)

Do wniosku należy dołączyć:

- a) dwie aktualne, wyraźne fotografie o wymiarach 35 x 45 mm,
- b) dowód uiszczenia opłaty,
- c) odpis skrócony aktu urodzenia - w przypadku osób, które nie wstąpiły w związek małżeński,
- d) odpis skrócony aktu małżeństwa wraz z adnotacją o aktualnie używanym nazwisku oraz inne dokumenty zaświadczające o zmianie stanu cywilnego (np.: akt zgonu małżonka, wyrok rozwodowy).

Nie ma konieczności składania dokumentów wymienionych w punktach c) i d), jeżeli zostały sporządzone w miejscu, w którym osoba ubiega się o wydanie dowodu osobistego.

Opłata za wydanie dowodu osobistego wynosi 30 złotych. Opłaty nie pobiera się od osób, które utraciły dowód osobisty w wyniku klęsk żywiołowych oraz przebywających w domach opieki społecznej lub korzystających z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych (1 maja 2004 r. zasiłek stały zostanie zastąpiony świadczeniem pielęgnacyjnym - nowe świadczenie wprowadza ustawa o świadczeniach rodzinnych).

Osobistych urzędu gminy (miasta).

>> Dowód osobisty odbiera się osobiście.

**UWAGA:** W wypełnieniu formalności, koniecznych przy staraniu się o dowód osobisty, pomagają organizacje pozarządowe (fundacje, stowarzyszenia), Ośrodki Pomocy Społecznej.

Osoba, która uchyla się od obowiązku posiadania dokumentu stwierdzającego tożsamość, podlega karze ograniczenia wolności do 1 miesiąca lub karze grzywny. Dowód osobisty jest jedynym dokumentem do posiadania, którego zobowiązani są wszyscy obywatele RP.

Jeżeli nie można ustalić właściwego organu, dowód osobisty wydaje gmina właściwa dla obszaru dzielnicy

Śródmieście w Warszawie (art. 45.3), czyli: Urząd Miasta Stołecznego Warszawy - Dzielnica Śródmieście. Z tej możliwości należy korzystać jednak w ostateczności, w sytuacji kiedy nie jest możliwe ustalenie ostatniego miejsca zamieszkania osoby bezdomnej, a co za tym idzie organu właściwego do wydania dowodu osobistego.

>> Wniosek o dowód osobisty składa się w wydziale ewidencji ludności i dowodów

Ustawa z dn. 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych (tekst jedn. Dz. U. z 2001 r., Nr 87, poz. 960 z późn. zm.)

Rozporządzenie Rady Ministrów z 21 listopada 2000 w sprawie wzoru dowodu osobistego oraz trybu postępowania w sprawach wydawania dowodów osobistych, ich wymiany, zwrotu lub utraty (Dz. U. z 2000 r. Nr 112, poz. 1182 z późn. zm.)

Osoba bezdomna powinna posiadać dowód osobisty stwierdzający tożsamość, nawet jeśli nie jest nigdzie zameldowana. Posiadanie dowodu osobistego jest obowiązkiem, ale ułatwia też np. znalezienie pracy, korzystanie z pomocy różnych instytucji.

Praktycznie osoba nie posiadająca dowodu osobistego funkcjonuje poza społeczeństwem. Bez tego dokumentu nie jest w stanie załatwić jakiegokolwiek sprawy. Dla pracowników urzędów publicznych taka osoba po prostu nie istnieje, ponieważ nie jest w stanie wykazać swojej tożsamości, a więc podstawowych danych o swojej osobie, takich jak imię i nazwisko, wiek, czy miejsce urodzenia. Dlatego też bezdomny, który chciałby poprawić swoją sytuację powinien zacząć od uzyskania dowodu osobistego. Z tym dokumentem będzie mógł podjąć dalsze działania opisane w tej ulotce np.: zameldowanie się na pobyt stały lub czasowy, zarejestrowanie się jako bezrobotny, uzyskanie pracy, uzyskanie ubezpieczenia zdrowotnego, czy pomocy pieniężnej, lokalu socjalnego.

*opracowanie z serii "Poznaj Swoje Prawa"*  
[www.pomocspoleczna.ngo.pl](http://www.pomocspoleczna.ngo.pl)

Miesięcznik "HOMO MIZERUS" redagują:

Grzegorz Jerzy Skrabek  
 Romuald Modrakiewicz „Mikołaj”  
 Bartłomiej Marek Kaleciński - "Grubcio"  
 Marcin Tryczyński "N.E.R.E"  
 Sylwester Makowicz  
 Michał Augustowski "Misiek"

Redaktorzy naczelni:

Ewa Dobrzańska, Konrad Kalinowski

Redaktor prowadzący numer:

Ewa Dobrzańska, tel. kom. 509 46 48 58

Skład: Andrzej Dobrzański

Redakcja czynna: wtorki, czwartki w godz. 10-16

Warszawa, ul. Domaniewska 7